

o, Romeo!

Magda Umer

Po wieczery już zmyte naczynka,
we śnie leży spowita dziecinka
którą los na pociechę mi dał
za kolejną pomyłkę dwóch ciał.
Nastawiony już budzik na szóstą,
mętnie, sennie odbija mnie lustro.
Tylko ja czuwam jeszcze
w moim oknie na piętrze
i w uśpioną uliczkę mą krzyczę:

O, Romeo, słowiczy sokole!
O, tęsknoto niewieścich pokoleń!
Otworzyłam ci okno
na tę moją samotność,
o, Romeo!
Czy jesteś na dole?
Czy jesteś na dole?

A na dole jak zwykle nikogo.
Może kolej z Werony za drogo?
Może konno wyruszył,
a koń nie życzliwie odnosi się doń?
Może nie ma na klimat nasz palta?
Może właśnie dokańcza Tybalta?
Może zły mu Kapulet
sprzeniewierzył amulet,
więc w uśpioną uliczkę znów krzyczę:

O, Romeo, kochanku pokoleń!
O, Romeo, już na mnie jest kolej!
Otworzyłam ci okno
na tę moją samotność,
o, Romeo!
Czy jesteś na dole?
Czy jesteś na dole?

A na dole odpowiedź jest ciszą.
A na czole mym troska o przyszłość,
co to będzie za miesiąc, jak wiek,
kiedy drogi zawieje ci śnieg.
Co dzień gorsza, Romeo, pogoda
i ja jestem codziennie mniej młoda,
do klasztoru ci zbiegnę lub innemu ulegnę,
żeby potem móc krzyczeć w uliczkę:

Nie ma ciebie, Romeo, na dole,
o, Godocie niewieścich pokoleń,
otwieramy wciąż okna,
w każdym oknie samotna
patrzy w pole,
gdzieś wywiódł ją.